RUSKI INWALID

N°. 165.

ŚRODA. 14 Lipca 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Franciia. Angliia. Ameryka Północna.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

Od brzegów Menu, 27 Czerwca.

Oprócz aktu ostatecznego, stanęła także na Kongressie Pełnomocników Niemieckich w *Wiedniu* umowa względem handlu między kraiami związkowemi.

Dnia ieszcze 16 Listopada 1814 oświadczył Wielki Xiążę Hesko-Darmstadzki na Kongressie Wiedeńskim, iż zaprowadzenie konstytucyi reprezentacyyney we wszystkich kraiach Niemieckich, gdzie iey ieszcze nie masz, powinno zapobiedz wszelkiey samowładności, i że Stany maią mieć prawo: 1) uchwalania i urządzania wszystkich podatków na potrzeby kraiowe; 2) uchwalania nowych powszechnych ustaw kraiowych; 3) wchodzenia w użycie podatków; i 4) zanoszenia skarg: zwłaszcza na złe sprawowanie się urzędnikow i wydarzone nadużycia. Spodziewano się odtąd wyborney konstytucyi dla Wielkiego Xięztwa Heskiego, i pod dniem 24 Marca wyszedł w tey mierze edykt, na mocy którego wybrani od narodu członkowie drugiey Izby ziechali do *Darmstadt*. Są między niemi włościanie, mieszczanie, a bardzo mało urzędników. Jest także 6 Deputowanych od osiadłey szlachty, którzy w teyże Izbie zasiadaią. Członkowie pierwszey Izby dotąd nieziechali: Hrabia *Ehrbach-Schönberg* podał rządowi oświadczenie na pismie, iż nowy edykt uważa za przeciwny prawom narodu, i dla tego nie będzie na Seymie, póki lepsza konstytucyia nadaną nie zostanie. Z 34 Deputowanych obranych na zgromadzeniach obwodowych, wszyscy oprócz 3 podpisali oświadczenie, w którém wymieniaią W. Xiążęciu powody, dla czego nie zaprzysięgli konstytucyi, i żądaią, aby w niey nadano przynaymniey Stanom te prawa, które W. Xiąże na Kongressie Wiedeńskim uroczyście narodowi zapewnił.

Słychać, iż wystawienie iedney lub dwóch twierdz w Wielkiem Xięztwie Badeńskiém odłożono do późnieyszego czasu, i że naprzód maią bydź zrobione szańce na lewym brzegu *Renu* nad rzekami *Queich* i *Lauter*. Rząd Francuzki odłożył także nadal wystawienie nowych twierdz na północney granicy Lotaryngii i Alzacyi, co poczęści pochodzi z niedostatku pieniędzy.

Mówią, iż ci, którzy uciekli z Niemiec, i długo bawili w pogranicznych Departamentach Francuzkich, oddalili się ztamtąd dobrowolnie, nie odebrawszy żadnego w tey mierze rozkazu od zwierzchności. Jedni poiechali wgłąb Francyi, a drudzy do Szwaycaryi. Professor *Görres* udał się (iak słychać) z *Strasburga* do Szwaycaryi.

Rękodzielnicy i rzemieślnicy Norymbergscy podali Królowi Bawarskiemu następuiący adres:—„Jakie uczucia napełniaią serce żeglarza, który po rozbiciu się okrętu na morzu, passuiąc się długo z bałwanami, nareszcie bliski ląd spostrzega, z takiemi my rękodzielnicy i rzemieślnicy miasta *Norymbergi* dowiedzieliśmy się o związku handlowym południowych kraiów Niemieckich. Nędza nasza przyszła iuż do naywyższego stopnia. *Norymberga*, niegdyś sławna z handlu swego, ludna i obdarzona tèm wszystkiém, co przemysł i praca wydać mogą, iest dziś podobną do opuszczonego miasta. Domy nasze, w których niegdyś 90,000 maiętnych ludzi mieszkało, dziś smutne świadki owych lepszych czasów, stoią pustkami, a nieludne ulice wkrótce trawą porosną. Mamy ieszcze przemysł i pracę, które nie znayduią opieki w oyczyźnie Niemieckiey, a może przez kupiecką niezgodę śmiertelny cios odbiorą. Takie życie próżniackie prawie wśród głodu i zgryzoty, prowadzi ieszcze blisko 26,000 ludzi, którzyby chcieli pracować, gdyby mieli odbyt na swoie roboty."

FRANCYIA.

z *Paryża*, 30 *Czerwca*.

Król dla sławnego kompozytora *Paera*, dał ozdobę orderu legii honorowey.

Dawnieyszy minister skarbu Hrabia *Corvetto*, opuścił Paryż i Francyą, udaiąc się z familią do rodzinnego swego miasta *Genui*.

Dokończenie artykułu pomieszczonego w Moniterze o zaburzeniach w niektórych miastach departamentowych.

Kiedy takie niełady działy się w Rennes, miasta Brest i Nantes były teatrem scen równie burźliwych. Zamieszania w Brest poczęły się 9 b. m. Pierwszego dnia zeszło się tylko trzydziestu lub czterdziestu młodzieży z klass zamożnieyszych i przebiegało ulice wołaiąc *Niech żyie karta! Niech żyie Król! Niech żyie strona lewa*. Nazaiutrz ku nocy zgromadzenie to zeszło się znowu na tak nazwanym *placu potyczki*; liczba młodzieży niezmiernie się powiększyła, a gdy iescze połączyło się z nią niemało pospólstwa, buntowników tych było przeszło 400. Na wszelkie nalegania Mera, który prosił iak naygrzeczniey dowodców nieładu aby się rozeszli, odpowiadano: „Zebraliśmy się tu dla wyrażenia naszey opinii; „gdy bowiem odrzucaią nasze prośby, nic nam „więcey niepozostaie iak działać takim sposo„bem; lecz i w całey Francyi ten sposob iest przyiętym dzisiay." Takie odezwy dosyć wyraźnie oznaczaią plan, według którego działali przedsiębiercy i wskazuią iakie czynili nadzieie tey oszukaney młodzieży. Dnia iedynastego uwięziono kilka osob niespokoynych i Mer wydał rozkaz zabraniaiący wszelkich zgromadzeń. Z tem wszystkiem 12go natłok z tysiąca dwóch set przeszło osob, złożony z samych dzieci, kobiet, wyrobników i włoczęgó przebiegał wszystkie ulicy wołaiąc okropnie: *Niech żyie karta! Oddaycie nam więźniów!* Dawały się także słyszeć krzyki buntownicze, pogróżki urzędnikom, oraz odezwy krzywdzące przeciwko zwierzchności. Młodzi ludzie aresztowani o których się dopominano, niebyli z klassy pospólstwa i zupełnie nieznaiomi tym, którzy tak gorliwie dobiiali się o ich uwolnienie. Nakoniec magistrat wsparty regimentem *Lot-Garonny* przeszkodził większym nieładom i rosproszył całą tę buntowniczą gromadę. To zgromadzenie różniło się zupełnie od poprzedniczych i miało wszystkie cechy początku rewolucyi. Sami nawet podżegacze zlękli się skutków swych zabiegów i nazaiutrz Mer znalazł iuż niemało osób, (którzy pierwiey wcale z nim w zdaniu się różniti) oświadczaiących gotowość do dopomożenia mu w przywróceniu spokoyności. Gwardyia narodowa przyczyniła się dzielnie do uśmierzenia tych nieładów. Co zaś do Mera ten okazał w tem zdarzeniu odwagę niespolitą i rzadkie poswięcenie się dla dobra publicznego.

W Nantes nietak rychło przyszło do podobnych zgromadzeń i dopiero gdy kilku posłańców przybyło z Rennes zachęcaiących, mło-

dzież Nantska zebrała się także na placu *Graslin* i wykrzykiwała: *Niech żyie Karta! Niech żyie Karól!* To pierwsze dosyć sczupłe zgromadzenie znacznie wkrótce wzrosło, a iescze się bardziey powiększyło gdy ciekawi mieszkańcy, na ten nowy i niezwyczayny widok opuścili domy, aby osobście widzieć co też się dzieie na placu pomienionym. Mer udał się także na plac i łagodnie prosił młodzież zgromadzoną, aby się spokoynie rozeszła. Jego usiłowania niezupełnie pomyślny sprawiły skutek; bo chociaż większa część zgromadzonych uięta tą łagodnośaią opuściła mieysce popisu; mnieysza atoli niezmiernie była upartą i poszła po wszystkich ulicach dodaiąc do pierwszych okrzyków i ten; *Niech żyie wolność!*

Zwierzchność mieyscowa dowiedziała się że podburzyciele rosproszyli się między klassą rzemieślników i namawiali ią do połączenia się z sobą. Jakoż nazaiutrz wyrobnicy i pospólstwo mianowicie z predmieściow, kupami schodziło się na plac pomieniony. Zaraz zrana wywieszono z rozkazu Mera postanowienie zabraniaiące wszelkich podobnych zgromadzeń. Nic to niepomogło; Mer iednak niechcąc używać siły zbroyney iak w ostatniey potrzebie, udał się znowu na plac *Graslin* osobiście, w zamiacze usmierzenia rozruchu łagodną perswazyią; lecz to nieuczyniło żadnego skutku; nikt z rozbukanych ani iego ani policyi niesłuchał. Natłok pospólstwa i młodzieży został na placu pomienionym aż do dziesiątey w wieczor. Po czem ruszył po wszystkich ulicach miasta wydaiąc okrzyki w cale rewolecyyne.

Należało się przekonać że łagodność którą się dotychczas powodowano w postępowaniu z niespokoynemi, miasto uśmierzenia ich, bardziey ieszcze ośmieli, i że samo użycie siły zbroyney, może powrocić zachwianą spokoyność. J tak nazaiutrz osoby wyższey mieyscowey zwierzchności zgodzili się na użycie tego ostatniego środka. Powiększono zatem żandarmeryią, przydaiąc do niey 45 żołnierza wziętego z brygad w okolicach kousystaiących i spólnie z regimentem *de la Dordogne* rozstawiono w mieyscach, gdzie się zwyczaynie zbieraią niespokoyni, a resztę mieysc gwardyia narodowa zaięła.

Pomimo tych wszystkich przygotowań, tłum pospólstwa dzieci, i kobiet pod przewodnictwem powiększey części młodzieży szkolney zebrał się znowu na placu pomienionym i w liczbie nierównie licznieyszey, aniżeli przeszłą razą, obiegał ulice, napełniaiąc powietrze okropnemi wrzaskami. Mer chcąc ieszcze raz użyć łagodności, wziął z sobą dwóch trębaczów, kilku policyiantów i ruszył przeciwko zbuntowanych: Zachęcał ich aby się rosproszyli; lecz bardzo niewielu posłusznych iego napomnieniu opusciło niespokoyne zgromadzenia; reszta zaś groziła wszystkiemu zniszczeniem. Wtenczas dopiero użyto siły zbroyney. Zuchwalcy długo się iescze opierali, nakoniec ustąpić musieli większości siły nacieraiącego woyska. Przy tem zdarzeniu nikt niezginął; kilku atoli było ranionych i pierwszych dowodców buntu wzięto w niewolę. Tym sposobem powróciła spokoyność.

W Lorient i Vitre podobneż zamieszania miały mieysce; lecz zaraz w początkach ustały i poźniey nieodnawiały się. W Vitre w nocy z 9 na 10 Czerwca poprzylepiano po rogach ulic doniesienia o iakoby zaszłych wypadkach w Paryżu w dniu 5. Te doniesienia były prawdziwą obelgą rządu i woysk Jego Królewskiey Mści i wyraźnie dowodziły, że były owocem partyi powszechnie działaiącey; podobne bowiem doniesienia w tymże prawie czasie ziawiły się w Nismes i Grenobli i w wielu innych miastach.

W trzech departamentach które były teatrem tych wydarzeń, zwierzchności cywilne i woyskowe okazały prawdziwą stałość i przezorność iakiey tylko podobne okoliczności wymagały. Karność zaś woyska była naydoskonalszą w każdem mieyscu.

W Bretagne także przez czas nieiaki trwało zamieszanie z tychże powodów i podobnymże sposobem przez młodzież szkolną powiększey części prowadzone; zawsze iednak rychley, aniżeli w Rennes uśmierzone zostało.

W innych miastach departamentowych zamieszania te nieprzeszły za próg szkolny, tam tylko młodzież szumiała i wykrzykiwała. W Poitier podobnież młodzież szkolna dowodziła, a gdy się udało iey na swoią stronę zwabić część pospólstwa, ruszyła po ulicach z okrzykami: *Niech żyie karta! Niech żyie wolność!* Niedługo iednak to wszystko trwało; za ukazaniem się żandarmeryi i oddziałów woyska, cało zgromadzenie poszło w rozsypkę.

W Lugdnie kilka młodych ludzi będąc w teatrze na reprezentacyi sztuki *Maryia Stuart* po zakończeniu widowiska, poczęło wołać: *Niech żyie karta!* W tem ktoś z widzów zawołał: *Nudzicie*

iuż nas póydzmy lepiey spać. Cało zgromadzenie mocno się smiało i każdy usłuchał tey rady, a teatr wkrótce był próżny. W Lugdunie wszyscy rękodzielnicy, rzemieślnicy, kupcy i obywatele dzielnie przyczynili się do utrzymania spokoyności, każdy bowiem zalecił swoim kommissantom, czeladzi i wyrobnikom, aby nienależeli bynaymniey do żadnych politycznych rospraw, niewdawali się do żadnych zamieszek, gdzieby kolwiek te zayść miały czy to w teatrze, czy na ulicy, czy w iakiem kolwiek publicznem mieyscu, grożąc w przeciwnèm zdarzeniu iż ich dłużey utrzymywać niebędą, a odeszlą do rodziców, lub gdy tych niema, do policyi. Powiadaią że podobnież uczyniło kilka szanownych domów w Nante. Gdyby tak i inne miasta były postąpiły, zapewneby nic porządku zaburzyć niemogło, a Franciia nieuważałaby wtenczas ławek szkolnych za skazowkę spokoyności swoiey.

Te wybuchy młodzieży, ta gotowość do połączenia się z podburzycielami, którey w każdem zdarzeniu chciała dowieść, łatwo się tłumaczą i daią widzieć zródło z którego pochodzą, gdy tylko zwrócim uwagę na te liczne odezwy, które do niey czyniono przez kilka miesięcy. Jmie młodzieży umiesczano na czele każdego pisemka, każdego dziennika i odezwy; wystawiano ią nie iuż iak nadzieię Francyi; lecz iak czuwaiącą nad całością konstytucyi nad świętością praw naszych i nad bespieczeństwem części narodu. Zdanie iey uważano więcey aniżeli podobne władzy naywyższey; wzywano iey światła, odwoływano się do iey mądrości; a zbytek pochlebstwa czcił ią nawet iak bóstwo opiekuńcze, i nazywał *Nayszanownieyszą.* Upoiona więc kadzidłem tylu pochlebstw mniemała, że iest *wszechmocną:* Możnaż się więc teraz dziwić, że przy pierwszem zdarzeniu nieomieszkała dać dowodów tey swoiey wszechmocności?

Takie są dokładne doniesienia o wypadkach które towarzyszyły zamieszaniom paryzkim, lub wkrótce po nich nastąpiły. Publiczność może teraz wziąść miarę, iak też dalece są sprawiedliwe pogłoski, rozsiewane przez ludzi niechętnych, którzy wszystko staraią się w przeciwnèm wystawić swietle, a teraz zawiedzeni w swoich nadzieiach, straszą pogróżkami i porównywaią Francyią do okropnego wulkanu, który dla tego tylko na chwilę się zatrzymał, aby później nierównie gwałtownieyszym wybuchem zalał okolice. Francyia cieszy się teraz prawdziwą spokoynością. Prawa wzmocnione nowym tryumfem, który nad fakcyonistami odniosły, zapowiadaią trwałą pomyslność narodowi, który iak przywiązanym do nich się okazał.

Anglii a.

z Londynu 1 Lipca.

Wszyscy Anglicy wyglądaią z naywiększą ciekawością końca tey nieprzyiemney sprawy. Wątpić nie można, iż stan Ministrów iest bardzo niebezpieczny, i że w walce z przeciwnikami swemi muszą bydź bardzo przezornemi, aby się nie wystawili na odpowiedzialność. Wszystkie inne czynności Parlamentu zostały wstrzymane. Zapomniano właśnie o innych interessach kraiu. Gazety oppozycyyne puszczaią codzień wieści, iż ten lub ów Minister złożył urząd, co się iednak dotąd nie potwierdza. Jedna z Gazet Ministeryalnych, *Morning-Post*, umieściła wczoray następuiązy artykuł: — »Anglia nie powinna popaść w nieszczęście za cudzoziemkę, i za rzecz, która nie ma ścisłego związku z interessem narodu naszego, ani iest tak wielkiey wagi, aby wzniecała domową niezgodę, niszczącą szczęście i spokoyność naszę. Gdy zaś Królowa sama iest przeszkodą do układu, sądziemy więc, iż powinna uledz dla powszechnego dobra, a oboiętną dla nas iest rzeczą, czy to uczyni iako winna, lub iako męczennica.« — Zdaie się, iż w Izbie wyższey będzie podany wniosek względem rozwodu Królewskiego, co iednak iest tylko domysłem.

Ameryka Północna.

Z Nowego-Yorku 1 Czerwca.

Rząd Amerykański zaciąga w kraiu pożyczkę w ilości 2 milionów dollarów.

Buduią tu wielki okręt liniowy, iakiego ieszcze Ameryka nie miała. Ma mieć 120 dział.

W Petersburgu.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.